Rok III — PONIEDZIAŁEK, 15 MAJA 1933 r. — Nr. 133

# NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-82
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 39
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

# Hitlerowska heca w Gdańsku

## nabiera znaczenia międzynarodowego

## Pierwsze kroki zapobiegawcze p. Rostinga

Jako protest przeciwko zamachowi ze strony policji i hitlerowców na gmach związków zawodowych uchwalono zorganizować w dniu dzisiejszym strajk powszechny. Dziś rano w porcie stawili się jedynie nieliczni robotnicy narodowo-socjalistyczni. Socjaliści, a także komuniści, zgodnie z wczorajszem postanowieniem, strajkują.

Praca w porcie jak i na Holmie odbywa się tylko częściowo.

GDAŃSK, 13. 5. Sytuacja strajkowa nie uległa zmianie. Pracownicy zakładów użyteczności publicznej, tramwajarze, kolejarze i obsługa autobusów dotychczas jeszcze do strajku nie przystąpili. Pomimo ożywionej agitacji socjalistów za strajkiem powszechnym, w godzinach popołudniowych zgłosiła się do pracy część załogi „Stoczni Gdańskiej“.

Drukarze i część robotników portowych strajkują w dalszym ciągu.

Z pism ukazała się w normalnej objętości jedynie „Danziger Landeszeitung“, oparta o niestrajkujące chrześcijańskie związki zawodowe. „Danziger Neueste Nachrichten“ wydała siłami redakcyjnemi numer o 4-ch stronach, a „Danziger Allgemeine Zeitung“ o 2-ch.

BERLIN, 13. 5. Prasa niemiecka uderza na alarm z powodu ostatnich wydarzeń w Gdańsku, zarzucając socjal - demokratom zdradę ich kraju przez

**popieranie stanowiska Polski.**

„Boersen Ztg.“ oskarża przytem socjal - demokratów i **polskich dziennikarzy o rozpowszechnianie kłamliwych i podżegających wiadomości w prasie zagranicznej.**

Dziennik wyraża nadzieję, że rząd polski **bez względu na swoje zasadnicze stanowisko wobec Gdańska, nie będzie się mieszał do tej gry, zarówno ze względów prestiżowych, jak i prawnych.**

GDAŃSK, 13. 5. **Na skutek interwencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Rostinga hitlerowcy usunęli zawieszoną wczoraj na zajętym przez nich gmachu socjalistycznych związków zawodowych, wielką flagę ze znakiem swastyki.**

Aresztowani wczoraj podczas obsadzania gmachu wolnych związków zawodowych poseł socjalistyczny Brill, sekretarz związku zawodowego kolejarzy Keyser, oraz współredaktor „Danziger Volksstimme“ Thomat zostali zwolnieni.

GDAŃSK, 13. 5. Częściowo zmobilizowana została straż obywatelska („Einwohnerwehr“). Posterunki jej stoją przed gmachem Senatu i przed prywatną rezydencją Komisarza Generalnego R. P.

Wzmocnione posterunki policji stoją przed pocztą i gmachem wolnych związków zawodowych. Naogół w mieście panuje spokój jedynie po południu na Kaszubskim Rynku gromadzić się zaczęły większe grupy, demonstrujących robotników. Dalszemu gromadzeniu się demonstrantów przeszkodziła interwencja policji, która rozpędziła ich przy użyciu gumowych pałek i broni białej.

LONDYN, 13.5. Prasa angielska bardzo obszernie komentuje zajścia w Gdańsku, nadając im **wielkie znaczenie międzynarodowe**. „Manchester Guardian“ stwierdza, że koła polskie zaniepokojone są przedewszystkiem faktem, iż policja gdańska, nad którą Wysoki Komisarz Ligi posiada prawo zwierzchniej kontroli, połączyła się z oddziałami szturmowemi hitlerowców gdańskich, okupując gmach związków zawodowych i dokonywując aresztowań wśród socjalistów. Oznacza to, że policja odbiera rozkazy z Berlina; Wysokiemu Komisarzowi Ligi nie pozostaje więc nic innego, jak dowieść Lidze, że policja obecnie

**działa na cocy rozkazów z zewnątrz.**

W tych warunkach Liga Narodów **winna zwrócić się do Polski o zaprowadzenie i utrzymanie ładu i porządku.**

Sytuacja wywołuje przeto obawę międzynarodowych komplikacyj, tembardziej, że do Gdańska napływają w dalszym ciągu oddziały szturmowe Hitlera, przybywające z Niemiec automobilami i na motocyklach.

## „Niepożądani“ goście

### Wizyta ministrów niemieckich w Wiedniu

WIEDEŃ, 14.5. — Wczoraj o g. 14.30 przylecieli na lotnisko w Aspern pod Wiedniem ministrowie niemieccy Kerrl z żoną i córką, Franck z żoną i radca ministerjalny Freissler.

Z urzędowej strony austrjackiej przybył do Aspern wiceprezydent policji wiedeńskiej Skubl, który oświadczył ministrowi Franckowi, że ze względu **na niezałatwione dotychczas sprawy jego z rządem austrjackim, wizyta jego w Austrji jest niepożądana.** Mimo to władze austrjackie gotowe są uczynić wszystko, aby zapewnić ministrowi Franckowi bezpieczeństwo w czasie jego pobytu w Austrji.

Minister Franck odpowiedział na to przywitanie: **„proszę pana zakomunikować rządowi związkowemu, że jestem zachwycony uprzejmością, z jaką mnie tu przyjęto“.**

Odjazd gości niemieckich do Wiednia odbył się autami. Narodowi socjaliści utworzyli na ulicach szpaler, wznosząc okrzyki na cześć Hitlera. Nie brakło i wrogich okrzyków, a lokatorzy domów gminnych (miejskich) wznosili z okien okrzyki przeciwko narodowym socjalistom.

Na Praterstern przyszło do większych starć między narodowymi socjalistami a ich przeciwnikami politycznymi. Policja musiała rozdzielać obie strony. Aresztowano przytem **kilkadziesiąt osób.**

—— ):*:( ——

## Zwyrodniały siostrzeniec zamordował ciotkę w bestjalski sposób

PRZEMYŚL, 14.5. W sobotę w godzinach przedpołudniowych zaalarmowany został Przemyśl wiadomością o ohydnem morderstwie, dokonanem na starej kobiecie przez jej siostrzeńca.

Natychmiast po ujawnieniu zbrodni zjawili się na miejscu: kierownik wydz. śledczego kom. policji państw. Olenkiewicz z wywiadowcą Lisowskim, a w pół godziny później komisja sądowo-lekarska w składzie sędziego Prajłowskiego i dra Turteltauba.

Jak ustalono, zamordowaną została 68 lat licząca Chaja Ida Bogen, zamężna Pfefer, w swojem mieszkaniu przy ul. Rodziewiczówny 7. Rano około godz. 9-ej mąż i syn Pfefferowej udali się do domu modlitwy. Pfefferowa została w domu i modliła się, siedząc przy stole. W pewnym momencie dostał się do pokoju jej siostrzeniec Lejzor Blaksberg, liczący lat 25 i niedostrzeżony przez staruszkę, podszedł do niej i zadał jej nożem kilka ran w kark i szyję.

Pfefferowa zerwała się, lecz po chwili padła jednak na ziemię i skonała. Blaksberg rozbił następnie zamki u szuflad i szaf w mieszkaniu, zrabował gotówkę i biżuterję i zbiegł.

W drzwiach natknął się na jakąś sąsiadkę, która weszła do Pfefferowej, by u niej, mimo, że sklep był z powodu soboty zamknięty, coś kupić.

Blaksberg potrącił kobietę i wybiegł na ulicę w kierunku rzeki Sanu. Widziano go jeszcze na ulicy 22-go Stycznia, biegnącego wzdłuż Sanu, poczem ślad po nim zaginął. W godzinach popołudniowych odbyła się sekcja zwłok Pfefferowej w kostnicy szpitala powszechnego, dokąd ją przewieziono.

## Manifestacy ne wiece

### na cześć ponownego oboru P. Prezydenta

Z racji ponownego wyboru prof. Ignacego Mościckiego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej odbył się na Śląsku szereg manifestacyjnych wieców przy tłumnym udziale publiczności.

W Katowicach wiec ten odbył się w obszernym ogrodzie przylegającym do Parku Kościuszki przy masowym udziale organizacyj zawodowych, społecznych i licznej publiczności.

Zagaił wiec poseł Grzesik, przemawiali posłowie Witczak i Dąbrowski, podkreślając zgodnie ogrom prac dokonanych w ciągu 7-letniej kadencji, stabilizację stosunków, wzmocnienie stanowiska mocarstwowego Polski i t. d.

Wiec uchwalił stosowną rezolucję. Wysłano również depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta. Przed rozwiązaniem wiecu odśpiewano „Boże coś Polske“.

## Bomby w kościołach

MADRYT, 14.5 W kilku miastach odbyły się nowe demonstracje strajkujących syndykalistów. M. in. podłożono bomby w kościołach w Burgos, gdzie wybuchła bomba zniszczyła nawę kościoła. W pobliżu miejscowości Godello zniszczono eksplozją 13 bomb dużą część linji kolejowej. W miejscowości Horta wieża wysokich ciśnień została zniszczona bombami. Wybuch był tak gwałtowny, że kilka samochodów przewróciło się, a bruk rozdarty został na dużej przestrzeni. Policja musiała powstrzymać napierający tłum strzałami, które spowodowały śmierć jednego z demonstrantów.

W miejscowości Elda w czasie pogrzebu jednego z zabitych policjantów, strajkujący syndykaliści rzucili 5 bomb na eskortę policjantów. Na szczęście nikt nie poniósł cięższych obrażeń. W miejscowości Ferrol doszło do licznych utarczek z policją. Utarczki te zakończyły się strzelaniną, która przyniosła kilku rannych po obu stronach.

# Międzynarodowa komisja zbada zbrojenia Niemiec- albo będą zastosowane sankcje wojskowe

LONDYN, 14.5. Oświadczenie brytyjskiego ministra wojny Hailshama, który zagroził Niemcom zastosowaniem sankcyj w razie dalszej opozycji podczas obrad konferencji rozbrojeniowej, jest wydarzeniem bardzo doniosłem, mogącem mieć skutki jaknajdalej idące.

Wasz korespondent miał możność odbycia dziś obszernej rozmowy na ten temat z wysoce miarodajną i odpowiedzialną osobistością angielską, której rewelacyjny wprost przebieg niżej przedstawiamy:

„Wystąpienie lorda Hailshama nie jest wystąpieniem przypadkowem, lecz akcją przemyślaną w szczegółach pomiędzy lordem Hailshamem i min. Simonem.

Angielskie koła wojskowe zaniepokojone są od pewnego czasu poufnemi lecz wiarygodnemi informacjami o odbywającej się w Niemczech potajemnej, lecz gorączkowej akcji zbrojeniowej, szczególnie w zakresie przemysłu wojennego, o ile chodzi o tanki i samochody opancerzone oraz bomby i gazy trujące.

Francuski dosier o obecnym stanie uzbrojenia Niemiec, które trzymane jest w tajemnicy, znaje jest już w części swoich szczegółów angielskiemu sztabowi generalnemu i wywołało tu alarm.

W tym stanie rzeczy angielskie koła wojskowe uważają za niezbędne przeprowadzenie najbardziej ścisłych badań stanu uzbrojenia Niemiec.

Do tego celu zmierza wystąpienie ministra wojny lorda Hailshama, który ma za sobą jednolite poparcie całego gabinetu brytyjskiego.

Nawet premjer Mac Donald, holdujący zazwyczaj kompromisom i półśrodkom, podporządkował się dziś w interesie obrony brzegów Anglji przed atakiem bomb i gazów trujących Goeringa.

Taktyka ustalona pomiędzy lordem Hilshamem a min. Simonem i aprobowana przez gabinet polega na tem, ażeby w najbliższym czasie, gdy zerwanie konferencji rozbrojeniowej przez Niemcy i ogłoszenie przez nich postanowienia zbrojenia stanie się faktem (a nastąpi to zapewne po środowej enunciacji Hitlera w Reichstagu), — zwołać specjalne nagłe posiedzenie Rady Ligi i w powołaniu się na artykuł 213 traktatu wersalskiego na podstawie dosier francuskiego, które zostałoby w ten sposób ujawnione, ustanowić zwykłą większością, jaka byłaby w tym wypadku zapewniona,

**komisję inwestygacyjną Ligi Narodów w sprawie stanu zbrojenia Niemców.**

Na mocy artykułu 213 Niemcy zobowiązane są udzielić takiej komisji inwestygacyjnej wszelkich ułatwień. O ile Niemcy zachowają się lojalnie, w co nikt w rządzie brytyjskim nie wierzy, ta komisja inwestygacyjna ustali, w jakim stopniu zarzuty dosier francuskiego są słuszne i wyda opinję, która będzie podstawą dla dalszej pracy konferencji rozbrojeniowej, odroczonej do czasu ukończenia inwestygacji.

O ile zaś Niemcy, co jest do oczekiwania, odrzucą te inwestygacje i jawnie przeciwstawią się tem samem Traktatowi Wersalskiemu, wówczas zajdzie okazja do zastosowania procedury, przewidzianej w artykule 15 Paktu, zwłaszcza w ustępie 4, co pociągnie za sobą sankcje przeciw Niemcom.

W kołach brytyjskich panuje jednolita opinja, że sytuacja dostatecznie dojrzała do tego rodzaju solidarnej akcji międzynarodowej, którą należy podjąć jaknajprędzej w interesie obrony pokoju międzynarodowego, zanim Niemcy doprowadzą stan rzeczy do takiego stopnia, że wojna stanie się nieuniknioną.

—):*:(—

## Uroczystość dziesięciolecia przejęcia Zakładów Chorzowskich przez Polskę

W związku z uroczystością 10-lecia objęcia fabryki chorzowskiej przez władze państwowe polskie odbyła się tam wczoraj podniosła uroczystość dekoracji zasłużonych pracowników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie w ogólnej ilości około 100, których w imieniu Pana Prezydenta udekorował Krzyżem Zasługi wojewoda Grażyński.

Wszyscy ci pracownicy pozostali na posterunku po opuszczeniu fabryki przez Niemców i współdziałali w jej uruchomieniu z Panem Prezydentem, ówczesnym dyrektorem Chorzowa.

# SPORT

LIGA ŚLĄSKA

IFC — Kol PW 3:0 (0:0).

Czarni Chropaczów — Śląsk Świętochłowice 1:1 (0:0).

Słowian Bogucice — 07 Siemianowice 4:1 (2:1).

Orzeł Wełnowiec — AKS 4:3 (3:2).

Napród Lipiny — KS Chorzów 5:0 (3:0).

★

Sparta Wielkie Piekary — Strzelec Szarley 3:0 (2:0).

MOŻEMY PODZIELIĆ SIĘ Z ZWOLENNIKAMI SPORTU MOTOCYKLOWEGO MIŁĄ NOWINĄ:

Słynne na całym świecie angielskie fabryki motocyklowe, A.J.S. i Royal Enfield powierzyły sprzedaż swoich produktów firmie „Stamar" w Katowicach, kierownictwo której spoczywa w rękach popularnego sportowca pana Czesława Marszewskiego.

Dzięki uprzejmości kierownictwa firmy zapoznaliśmy się w salonie wystawowym z modelami 1933 r., przyczem jako rewelację pokazano nam nowy typ, wypuszczony po raz pierwszy w bieżącym roku przez fabryki Royal Enfield, t. zw. BULLET 350 ccm. i 500 ccm.

Jest to maszyna wybitnie sportowa wyróżnia się zaś szybkością, elastycznością oraz komfortem jazdy.

Możemy śmiało powiedzieć, że dzięki niskiej cenie oraz dogodnym warunkom płatności firma udostępnia w znaczny sposób możność nabycia szerokim rzeszom sportowców tych motocykli.

Nowej placówce życzymy powodzenia.

URUCHOMIENIE OŚRODKA WYCH. FIZ. W BIELSKU

Dzięki wydatnej pomocy przewod. Miejsk. Komitetu WF i PW burmistrza d-ra Kobieli, uruchomiony zostaje dn. 15 bm. miejski ośrodek na terenie Bielska.

Pracę swą rozpocznie Ośrodek od umożliwienia zdobycia Państwowej Odznaki Sportowej najszerszym masom ludności Bielska i Białej.

W tym celu zostaną zorganizowane kursy dla członków klubów i stowarzyszeń sportowych, na których zostanie przeprowadzona zaprawa do poszczególnych konkurencyj P. O. S.

Zaprawa odbywać się będzie w dnie powszednie od 15 do 31 br. (od godziny 16—19) na placu ćwiczeń wojskowych w Aleksandrowicach pod fachowem kierownictwem. Próby w poszczególnych konkurencjach odbywać się będą na każdym kursie dla dochodzących.

Sprzęt i strzelnica przygotowana, zaprawa i próba bezpłatnie z wyjątkiem strzelania, przy którem należy pokryć koszty amunicji.

W próbach o P. O. S. mogą brać udział osoby obojga płci, obywatele Państwa Polskiego, którzy ukończyli lat 14 po uprzedniem badaniu lekarskiem—przeprowadzonem przez poradnię sportowo - lekarską, lekarza szkolnego, względnie lekarza Okręgowego miasta lub powiatu.

Aby Ośrodkowi umożliwić zestawienie kompletów ćwiczących winne zainteresowane towarzystwa i kluby odwrotnie podać liczbę członków, którzy wezmą udział w zaprawie i próbach, jak również życzenia godzin w ramach wyżej podanych.

Po zebraniu wszystkich zgłoszeń, ustali Ośrodek P. W. F. zespoły i godziny, podając je zainteresowanym do wiadomości. Należy zatem łącznie ze zgłoszeniem podać adres, na który ma być wysłana odpowiedź Ośrodka WF. Adres: Miejski Ośrodek W. F. Bielsko, koszary 3 p. s. p.

## Aresztowanie kurjerki komunistycznej

BERLIN, 13. 5. W miasteczku Limbach aresztowano kobietę, która pełniła z ramienia komunistów służbę kurjerki między Niemcami a Czechosłowacją.

Na podstawie znalezionego materjału i korespondencji, policja wykryła w okolicy Klingenthal wielki skład broni, szmuglowanej przez komunistów z Czechosłowacji.

Zaaresztowano kilkadziesiąt osób. Skonfiskowano 500 pistoletów i znaczne zapasy amunicji.

—:*:—

## Wróżby na dziś

Wczesny ranek nieźle się zapowiada, obiecując powodzenie w stosunkach z **osobami płci odmiennej, w związku z miłością i sztuką.** Jednakże między godz. 9-tą a 10-tą może się już zaznaczyć gorsza passa, dzięki której możemy przeżywać jakieś niepokoje w związku z **korespondencją, podróżami, pracą umysłową lub młodzieżą.**

Godziny południowe zapowiadają się dodatnio, zwłaszcza pod względem załatwiania interesów **o szybkim obiegu gotówki, zawierania znajomości i zaprowadzania zmian.**

Naogół godziny poobiednie nieźle się zapowiadają i dopiero wieczór późniejszy może nam przynieść **gorszy nastrój i passę niepomyślną,** która najwyraźniej zaznaczy się koło godz. 22-ej.

—):*:(—

## 7 i pół roku więzienia za kradzież kur

LWÓW, 14.5. Sąd grodzki w Winnikach pod Lwowem miał niedawno wielką sensację. Oto przed sądem tym stanął 40-letni Mikołaj Stecura, oskarżony o to, że w nocy z 27 na 28 marca b. r., w towarzystwie innych kolegów, zakradł się do kurnika Antoniego Domaradzkiego w Biłce Szlacheckiej i skradł 6 kur, wartości 24 zł.

W wyniku rozprawy, sędzia Bukowczyk skazał Mikołaja Stecurę na 7 i pół roku więzienia. Wyrok ten wywołał w sferach prawniczych ogromne zainteresowanie.

Oskarżony Stecura był już 17 razy karany za kolizję z kodeksem karnym, wszakże w myśl ustawy, sędzia grodzki może recydywistę skazać najwyżej na 3 lata więzienia, a wydania wyroku skazującego na karę ponad 5 lat może dokonać jedynie sąd okręgowy.

Skazany Stecura zgłosił oczywiście apelację od wyroku sądu grodzkiego. Apelacja ta w sferach sądowych budzi olbrzymie zainteresowanie.

## Tajemnica urzędu pocztowego W jaki sposób zginęło 28 tys. złotych

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego wieczoru w urzędzie pocztowym w Rydułtowach dokonano sensacyjnej kradzieży. Mianowicie w chwili kończenia czynności pocztowych i ekspedjowania pozostałości kasowych w niewyjaśniony dotąd sposób zginął worek wartościowy zawierający 28.570 złotych w czasie odprawy do pociągu osobowego.

Na alarm podniesiony przez czynniki pocztowe, policja wdrożyła natychmiastowe dochodzenia.

Posiadane przez władze prowadzące dochodzenia poszlaki pozwalają mieć nadzieję, że sprawcy tej niezwykłej kradzieży zostaną wkrótce ujęci.

—)*(—

## Koszyk z tysiącem złotych ocaliły kobiety krzykiem

Ubiegłego wieczoru na ul. św. Barbary w Siemianowicach powracający do domu Marta Janikowa (Barbary 7), jej pasierbica Marja Kuczka i sąsiad Piotr Kania, który niósł koszyk zawierający zgórą 1000 złotych, zostali napadnięci znienacka przez trzech młodych sprawców, z których jeden uderzył Kanię tępem narzędziem w głowę, usiłując mu wyrwać koszyk. Na podniesiony przez kobiety alarm rabusie rozbiegli się, uciekając każdy w inną stronę.

Jako podejrzanego o udział w tym napadzie aresztowano jednego mieszkańca Siemianowic, którego osadzono pod kluczem.

## Zapomniana mogiła wielkiego rycerza

# O uczczenie pamięci hetmana Stefana Czarnieckiego

Po ziemi naszej wiele jest rozsianych cichych, zapomnianych i opuszczonych mogił, kryjących prochy bohaterów minionych lat. Ciężka pięść zaborców, spoczywająca na wszystkiem co polskie, nie dozwalała grobów tych otoczyć należytą opieką i staraniem. To też dziś w wskrzeszonej ojczyźnie spłacamy długi wdzięczności wznosząc raz poraz kopiec, statuę czy żywy pomnik ku uczczeniu tych co „dobrze zasłużyli się krajowi".



Stefan Czarniecki

Do rzędu takich zopomnianych mogił należy i ta w której spoczywają prochy jednego z największych i najszlachetniejszych rycerzy XVII w. hetmana Stefana Czarnieckiego.

O nim to jeden ze współczesnych pamiętnikarzy powiedział: „Ani o domie, ani o żonie, ani o dzieciach, ani o zbiorach nie pamiętając, żywot swój tak prowadził i skończył: zawsze dzień i noc na koniu, nie dbając ani o namioty ani o karety, ani o wyśmienite potrawy i trunki. Jego spraw i dzielności wypisać żaden nie może".

I doprawdy trudno wyliczyć wszystkie czyny tego niezmordowanego obrońcy całości i honoru Rzeczypospolitej. W młodym wieku rozpoczawszy wojaczkę do śmierci jej nie porzucił. Zasłynął dzielnością w wojnie moskiewskiej za Władysława IV, potem w wojnach kozackich z Chmielnickim.

Rok przebywszy w niewoli tatarskiej wraca do kraju, by stać się tym mężem opatrznościowym, który nie tracąc ducha ratuje kraj przed zalewem Szwedów za króla Jana Kazimierza.

On jest tym, który „dla ojczyzny ratowania przepłynął przez morze", kiedy to wysłany na pomoc Duńczykom, wpław przebył cieśninę i odebrał zajętą przez Szwedów wyspę.

Wreszcie podczas szturmu jednego z miast w obronie Ukrainy przed kozakami zostaje ranny w głowę i umiera w drodze we wsi Sokółka w 1665 r.

Zanim jednak zamknął oczy na wieki, zdołał przybyć jeszcze goniec królewski z przywilejem na hetmana polnego koronnego. Niestety dzielny wódz przyjął go już tylko słowami: „Zawszem się tylko spodziewał, że mi król da buławę wtenczas, kiedy już ustanę wojować".

Pamięć tego to rycerza, który przybywając z pola walki na sejm do Warszawy, przywiózł ze sobą 150 zdobytych chorągwi, postanowił obecnie uczcić odpowiednim pomnikiem i obchodem zawiązany w tym celu komitet.

W programie jest: wybudowanie grobowca w Czarncy w podziemiach kościoła, ufundowanego przez Hetmana Stefana Czarnieckiego, gdzie zwłoki Jego spoczywają; wystawienie żywego pomnika we wsi Czarncy w postaci domu wycieczkowego lub domu o celach kulturalno - oświatowych czy dobroczynnych; usypanie kopca pamiątkowego na polach rodzinnej jego wsi Czarncy; uczczenie we wszelki inny sposób, zaakceptowany przez walne zgromadzenie komitetu pamięci Hetmana.

Na zebraniu organizacyjnem członków założycieli wybrany został tymczasowy zarząd główny, który będzie sprawował swe obowiązki do czasu ukonstytuowania się normalnych władz Stowarzyszenia.

Ponieważ niezbędnym warunkiem powodzenia akcji jest należyte uświadomienie społeczeństwa o planach i zamiarach Stowarzyszenia, przeto zadaniem zarządu jest między innemi organizowanie oddziałów Stowarzyszenia w różnych miastach Polski.

Na pierwszy apel skierowany do społeczeństwa, zarząd otrzymał już pewne ofiary w naturze, a m. in. i z kolonji polskiej z Australji garść ziemi na kopiec i kwotę pieniężną.

Następnie przygotowywany jest materjał propagandowy, jak: broszura o Stefanie Czarnieckim, karty pocztowe z podobizną Hetmana, cegiełki i inne.

Zarząd zwraca się z gorącym apelem i wezwaniem do uczuć patrjotycznych Rodaków o dopomożenie, jak kto może w tej pracy. Członek czynny płaci 6 złotych rocznie, a wspierający 20 zł. jednorazowo.

Oddziały Stowarzyszenia proszone są o organizowanie wycieczek do Czarncy i różnych imprez dochodowych na fundusz Stowarzyszenia.

Informacyj udziela zarząd główny Komitetu uczczenia prochów Hetmana Stefana Czarnieckiego. Czarnca, poczta Włoszczowa. Polska.

## Rosja – krainą ukrytych skarbów

# Odnalezienie klejnotów carskich

Czasy przewrotu w Rosji stały się okresem sprzyjającym powstawaniu legend o ukrytych skarbach, legend powtarzających się od czasu do czasu we wszystkich niemal krajach i otaczających urokiem tajemnicze zakątki i tajemniczych poszukiwaczy. Podania te jednak tak często zawodne — w Rosji staja się rzeczywistością.

Rodzina carska i arystokracja rosyjska ratując swe majątki przed konfiskatą bolszewicką, zakopywała je i chowała w przeróżny sposób. To też dziś wyprawy poszukiwaczy skarbów uwieńczone zostają tam pomyślnym skutkiem.

Ostatnio dokonano takiego szczęśliwego odkrycia w Ekaterynburgu w pobliżu domu Ipatiewa, gdzie kosztowności domu Romanowych ukryte zostały na krótki czas przed wymordowaniem rodziny carskiej.

Skarb ten przedstawia bardzo poważną wartość dwóch miljonów funtów.

Wyprawa składała się z dwóch Anglików i pewnego rosyjskiego arystokraty, którego nazwisko jednak trzymane jest w tajemnicy. Z obu Anglików jednym jest londyński bankier, a drugim znany londyński jubiler z Westendu.

Najważniejszą osobą w tej wyprawie był ów arystokrata rosyjski, gdyż on jedynie znał to miejsce, w którem został zakopany skarb carów.

Wyprawę tę poprzedziły rokowania z bolszewickim rządem, trwające przez 15-cie miesięcy, idące w kierunku udzielenia zezwolenia oraz wystarczających gwarancyj, iż skarb ten nie zostanie w całości przez bolszewików odebrany.

Wreszcie zawarto następującą umowę: Trzy czwarte skarbu, względnie jego wartości otrzymują Sowiety, natomiast jedną czwartą otrzymuje rodzina carska, to znaczy pozostali przy życiu członkowie dynastji Romanowów, oraz ów wspomniany arystokrata. Wedle jego twierdzenia bowiem, część tych zakopanych skarbów, jest też jego własnością, ponieważ on ukrywając skarby carskie, dołączył również i swoje klejnoty.

Oczywiście pracom ekspedycji towarzyszył przez cały czas wysłannik banku sowieckiego, który pilnie dozorował prowadzonych robót.

Odzyskane klejnoty mają niebawem ukazać się dla ich spieniężenia na rynku londyńskim.

Pomyślny wynik tej wyprawy pobudzi niezawodnie i innych do podjęcia podobnych poszukiwań, niewątpliwie bowiem wielkie obszary Rosji kryją w swych głębiach i tajemniczych schowkach niejeden jeszcze skarb z czasów rządów carskich, ukryty starannie przed zachłannością nowych czerwonych władców kraju.

## Zofja, Zosia, Zosieńka...

W całym kraju i na całym świecie obchodzić będą dziś imieniny czarne i złotowłose, białe i różowe, Zofje, Zosie, Zosieńki...

Ale choć, jak mówiliśmy, obchodzą na całym świecie, u nas bodajże jest ich najwięcej.

Jest to piękne, staropolskie i zawsze popularne imię. Nic dziwnego, że tem właśnie imieniem nazwał swą bohaterkę Mickiewicz w „Panu Tadeuszu", zdobiąc ją wszelkiemi cechami najmilszego polskiego dziewczęcia.

Zofja — to po grecku—mądrość. Dobra wróżba stąd płynie na właścicielki tego imienia. Nie potrzebujemy jednak szukać dla ich cnót i zalet prototypu aż w dalekiej Grecji. Wszakże słynna z bohaterskiej obrony zamku trembowelskiego Chrzanowska, także Zofji nosiła imię.

Szczególnie ulubione to imię przez poetów. I rymuje się wspaniale, bo Zochna odrazu „wiochnę" przypomina i zdrabniać a spieszczać można to imię, tysiąckrotnie. Zosia, Zochna, Zosieńka, Zonia, Zosieczka, Zofka i t. d., i t. d.

„Niechaj mnie Zosia o wiersze nie prosi
Bo kiedy Zosia do ojczyzny wróci —
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci"...

I ten przepiękny wierszyk Słowackiego również Zosi był poświęcony.

Szczególnie wielkim szacunkiem i miłością cieszą się Zosie we wszystkich cukierniach i kwiaciarniach. Zwłaszcza — w dniu 15-ym maja.

Zresztą, poszukajmy w swojem sercu i wspomnieniach. Napewno się u każdego z nas jakaś Zosia znajdzie...

Życzymy więc wszystkiego najlepszego wszystkim Czytelniczkom, które to najmilsze z miłych imię mają szczęście nosić..

## POGODA

**Po chmurnym jeszcze ranku—stopniowe przejaśnienie. Miejscami możliwe we wczesnych godzinach drobne opady. Zmienne, dość silne wiatry wschodnie i południowo-wschodnie. Temperatura w ciągu dnia od 10 do 15 stopni. Wieczorem cieplej.**

**PODRÓŻE NAOKOŁO ŚWIATA**

# Brazylja - ziemia obiecana polskich emigrantów



10-letnie Indjanki, takie jak ta oto, odpoczywająca w hamaku — są często już matkami.

Las odwieczny. Ogrom drzew, grubość pni — potworna. W wielkich mrocznych przestrzeniach puszczy życie nienawidzące ciemności walczy i wydziera się ku słońcu. Każda roślina, nawet najmniejsza,

**wyrywa się wysoko**

i owija naokoło silniejszej i wynioślejszej. Gąszcz olbrzymów na pokładzie gnijących, spróchniałych, zwalonych drzew. Pnące rośliny bujne i niesłychanej wielkości Nawet te, które nigdy się nie pną, nauczyły się tej sztuki, byle się wyrwać z mrocznych ciemni. Pospolita pokrzywa, jaśmin, a nawet

**pewne gatunki palm owijają się na pniach cedrów i bawełnowców.**

Stubarwne storczyki, cudownie kolorowe mchy wiszą na poczerniałych, pokręconych pniach, a zabłąkane w zielonym zmroku promienie słońca oświetlają złociste kwiaty allamandy, szkarłatne gwiazdy taksonji i ciemno-szafirowe ipomeje.

**W zielonych tunelach,**

pod sklepieniami drzew — rzeki przejrzysto czarne lub mętne jak mleko, w obramowaniu gęstwiny bambusów i trzcin...

Tu na brzegu wielkie aligatory — jak kłody drzew, tam potężny tapir ówdzie wśród zarośli — żółte cielsko pumy, na gałęziach drzew —

**węże, małpy, ptaki i leniwce** — na wybrzeżu roje bocianów, czapli, ibisów, w stadach błękitnych, szkarłatnych i białych.

Wrzeszczące papugi fruwają wśród drzew na wyścigi z olbrzymiemi,

**jak wielkie kwiaty,**

barwnemi motylami i kolibrami wielkości osy, mieniącemi się w słońcu jak klejnociki.

W gorącem, dusznem, wilgotnem powietrzu

**roje moskitów i komarów**

dzwonią wysokim pobrzękiem, czarniawemi chmurkami unosząc się nad bagnistemi brzegami rzeki i grząskiemi moczarami puszczy.

Tak to wygląda typowy obrazek dziewiczych puszcz Brazylji, tego potężnego państwa Południowej Ameryki, państwa

**dwadzieścia razy większego niż Polska,**

a zamieszkałego przez ludność mniej liczną niż ludność tej samej Polski.

Kolosalny ten kraj, którego granice morskie wzdłuż Atlantyku wynoszą 6.600 km., a granice lądowe stykają się ze wszystkiemi niemal pozostałemi państwami Południowej Ameryki, jest

**wielką równiną**

wyniesioną wysoko nad poziom morza, przerżniętą wielu łańcuchami gór i niesłychaną mnogością rzek. Tu płynie najpotężniejsza rzeka Amazonka, którą, gdy płynie się przy ujściu — brzegów jej nie widać wcale, a w połowie swego biegu tak szeroka, iż wybrzeża, lasami dziewiczemi pokryte wydają się podróżnym zaledwie

**mglistemi linjami.**

Nadzwyczajna obfitość wód i upalny, podzwrotnikowy klimat rodzą tam niesłychane bogactwo i przepych świata roślinnego. Na ziemi,

**najurodzajniejszej na świecie**

oprócz cudownych lasów i puszcz rosną tysiące roślin użytkowych, których plantacje — bawełny, tytoniu, trzciny cukrowej, ryżu, kakao, a przedewszystkiem kawy — zarówno co do obszaru jak wydajności są pierwsze na świecie.

Przyroda tu

**jakaś — „rozbuchana", żywiołowa.**

W puszczach dorzecza Amazonki — roślinność staje się istną orgją kształtów, barw i zapachów. Tu jest wyłącznie królestwo natury, bo ludzi prawie wcale niema. Nie starczy sił ludzkich na walkę z potęgą przyrody, z jej kolosalną żywotnością. O żadnej uprawie mowy być nie może, bo najstaranniej wykarczowana puszcza

**w ciągu jednego roku**

wtargnie znów i zaleje sobą obszary wydarte pod uprawę. Wilgotny a upalny klimat oraz roje krwiożerczych owadów zwalą z nóg lub przepłoszą wszystkich białych. W tych dzikich, tak pełnych życia i martwych zarazem puszczach koczują tylko bronzowoskóre plemiona indyjskie,

**łukiem i dzidą**

zdobywające środki do życia, a warstwami gliny uodporniające nagie ciała od ukąszeń rozpasanych moskitów. Stąd biały człowiek — jeśli nie jest przyrodnikiem — żadnych korzyści materjalnych nie wyniesie. Jeżeli coś wywozi — to kauczuk, orzechy, barwniki i tysiące gatunków owoców, zbierane przez Indjan w głębi puszcz. Bory te, zwane „selvas"

**są właściwie bezludne.**

Właściwe życie Brazylji gromadzi się w południowej i nadmorskiej części kraju. Im dalej od wybrzeży oceanu, tem bardziej pusty staje się step, na którego bezmiarze gdzieniegdzie tylko szarzeją rzadkie fermy kolonistów, lub gaje i lasy wielorakich drzew.

Za to wzdłuż wybrzeża i w południowych departamentach, Rio Grande do Sul, Santa Catharina, Parana i Sao Paulo

**wre życie**

nietyle już godne „Ameryki", co zgoła Stanów Zjednoczonych.

Miasta, prześlicznie położone, wspaniale zabudowane i doskonale oświetlone rosną jak grzyby po deszczu, w tempie przerażającem zgoła. Zatoki usiane niezliczoną ilością wysp, o bujnej, tropikalnej roślinności, wyglądają jak jakiś

**czarujący sen.**

Wybrzeża górzyste, o szczytach przedziwnych kształtów, o zboczach skalistych i urwistych, tulą w swem kamiennem objęciu morza wielkich kamienic i wytwornych pałacyków, mnóstwo ogrodów, wspaniałych alei, szerokich ulic, wąskich zaułków, pomników na rozkwieconych skwerach...

Tłum przelewa się ulicami. Zbity tłum ludzi

**wszelkich ras i wszelkich barw skóry.**

Wytworni panowie i półdzicy cabocle (mieszańcy), strojne panie i murzyńscy robotnicy, zadumani Indjanie i obdarci emigranci europejscy. Zbytkowne auta i roje żebraków, wrzeszczący kupcy uliczni i maszerujące oddziały trochę zabawnych, wystrojonych jak w operze wojaków...

Brazylja pochłania rocznie

**do 100.000 emigrantów europejskich.**

Włochów, Portugalczyków, Hiszpanów, Niemców, Rusinów i Polaków. Naszych rodaków jest tam 250.000 głów, a grupują się głównie

**w stanie Parana,**

gdzie co czwarty mieszkaniec jest Polakiem, a co drugi rozumie mowę polską.

Wogóle — białych Brazylja ma 50 proc. ludności; pierwotnych mieszkańców Indjan — 13 proc., 9 proc. murzynów, niedawnych niewolników, a resztę ludności stanowią mieszańcy, w których czasem krzyżuje się krew

**kilkunastu ras i narodów.**

Językiem panującym jest portugalski i hiszpański, a w głębi kraju, tam gdzie pastwiska i plantacje ustępują miejsca dżunglom, trzęsawiskom i zaroślom drzewiastych paproci i palm — używa się języka „Lingva-Geral" złożonego w jednej trzeciej z wyrazów portugalskich, a w dwóch trzecich z indyjskich.

Religją panującą jest tu

**katolicyzm,**

przyniesiony przez pierwszych kolonizatorów hiszpańskich i portugalskich, a wyznawany nawet przez plemiona indyjskie, oczywiście te bliższe, bo do dalszych — ukrytych wśród puszcz Amazonki, niema żadnego dostępu, jeszcze

**na bardzo długo.**

Jeśli chodzi o przeszłość Brazylji, to do roku 1815 była ona kolonją portugalską, potem przez 7 lat królestwem zależnem od Portugalji, później od 1822 do 1899 cesarstwem niezawisłem, a od początku obecnego stulecia, po rewolucji — republiką federacyjną, złożoną z 20 stanów, ze stolicą w Rio de Janeiro, niezbyt zgodną, bo będącą terenem ciągłych

**powstań, rewolucyj i krwawych wojen wewnętrznych.**

z użyciem — jak w roku zeszłym — hełmów stalowych, doskonałej artylerji, okopów i schronów betonowych, a nawet drutów kolczastych.

Zasadniczo rewolucje te i zaburzenia są bardzo krótkotrwałe i bardzo zabawne pomimo swego tragizmu.

Część ogromna kraju zachowuje się biernie w takich sporach, a strony walczące po najzaciętszych walkach składają broń — zazwyczaj z powodu

**braku zapasów żywności.**

Bałagan wywołany przez licznych a żądnych władzy generałów uspokaja się, a ludność znów bierze się do pracy, lub do przyrodzonej, leniwej bezczynności. Naogół Portugalczycy i Hiszpanie przedstawiają marny materjał kolonizacyjny. Za to Niemcy, a przedewszystkiem Rusini i Polacy, bardzo wytrzymali, pracowici i przywiązani do ziemi, są

**elementem wybitnie twórczym,**

poszukiwanym i cenionym przez władze. Brazylja na długie lata jeszcze będzie stała otworem dla emigracji polskiej, choćby innym narodom zamknięto już wstęp do kraju. Terenów do pracy jest mnóstwo, a tylko Polacy zdolni są do ciężkiej, wyczerpującej pracy w ciągłej walce z dziką,

**ale wdzięczna w owocach trudów** przyrodą.

Emigranci polscy w Brazylji — w przeciwieństwie do innych odznaczają się wielkiem przywiązaniem do ojczyzny i nie wynaradawiają się tak jak np. w Stanach Zjednoczonych.

Dla tej 250.000-nej rzeszy naszych dalekich braci, bardziej może niż dla nas cennym jest triumfalny lot bohaterskiego kpt. Skarżyńskiego, dokonany w ubiegłym tygodniu.

**Ich duma narodowa,**

pobudzona tym wspaniałym wyczynem rodaka na długie lata zyska im szacunek władz i współobywateli, a imię kpt. Skarżyńskiego niewątpliwie będzie wśród nich otoczone

**istną legendą,**

jak imię dawnych bohaterów narodowych.

Lot kpt. Skarżyńskiego nad niezmierzonemi przestrzeniami Brazylji trwa. Z nad Natalu (31.000 mieszk., dużo Polaków) przeleciał nasz dzielny lotnik do Maceio (80.000 mieszk. Jeszcze więcej niż w Natalu Polaków). Tu wylądował, by zaraz potem z portu tego bardzo uprzemysłowionego i rozwiniętego handlowo, lecieć

**do stolicy Brazylji** —

Rio de Janeiro.

Niewiadomo gdzie poniosą go dalsze powietrzne, pełne słońca i wiatru drogi. Nie ulega jednak wątpliwości, że przelot jego do Ameryki Północnej, do Chicago, ostatniego etapu triumfalnej podróży, nie będzie wiódł nad wnętrzem kraju. Puszcze brazylijskie równie są dlań niebezpieczne, jak burzliwe fale oceanu. Jedyna droga — to

**wzdłuż wybrzeży Atlantyku.**

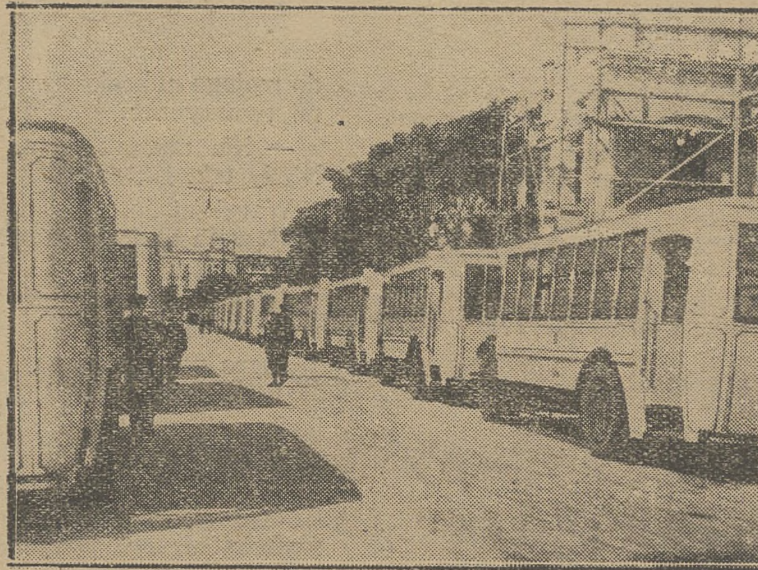
Wewnątrz kraju, wśród dziewiczych puszcz, śmierć czyha.

Bohaterski lotnik nie może ryzykować swego cennego dla Polski całej życia na szaleńcze przedsięwzięcia. Kpt. Skarżyński niezadługo opuści gościnne granice Brazylji, odleci w swą słoneczną, daleką podróż. Zostawi jednak za sobą

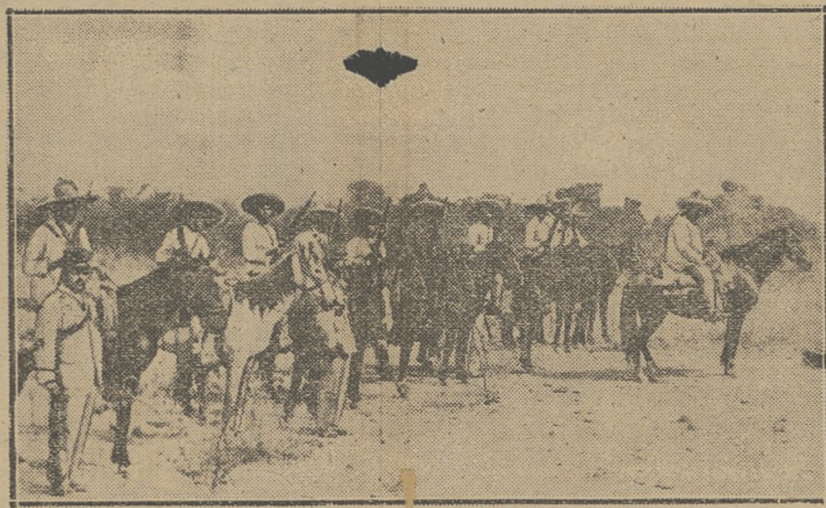
**250.000 serc**

bijących wielką miłością dla Polski i dla niego, pierwszego polskiego lotnika, który spadł z nieba wprost w serce tej drugiej ojczyzny Polaków, jaką jest Brazylja.

S. D. B.



Miejska stacja autobusowa w stołecznem mieście Brazylji.



Ekspedycja karna farmerów w pogoni za złodziejami bydła.



Jedna z odleglejszych uliczek Maceio w dzień targowy.



Widok na wodospad zdjęty z okna wagonu kolei Sao-Paolo-Santos.



Teren walki pionierów z dziczą dziewiczej puszczy w pobliżu źródeł rzeki Pancas.



Przerwa obiadowa robotników na jednej z licznych plantacyj kawy w Brazylji (Brazylja daje 4/5 ogólnoświatowej produkcji, a raczej nadprodukcji kawy).



Droga podmiejska opodal Rio de Janeiro.

A. CHRISTIE

# CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Przerwałem znowu.

Kiedy Bella weszła do pokoju, prawda ukazała mi się naraz, jakby w świetle błyskawicy. Teraz widziałem ją coraz jaśniej i wyraźniej.

Zobaczyłem wyraźnie dziwną krótkość płaszcza, przykrywającego ciało Pawła Renta i niezwykłe podobieństwo pomiędzy nim i synem, które uderzyło mnie, kiedy młody Rent wszedł wówczas do salonu. Było ono tak wielkie, że w pierwszej chwili miałem przecież wrażenie, iż to zmarły ożył.

— Niech pan mówi dalej, — rzekła spokojnie młoda dziewczyna.

— Wyobrażam sobie, że był zwrócony do pani tyłem, lecz że poznała go pani, lub też miała pani wrażenie, że go poznaje. Znane pani były jego ruchy i krój jego płaszcza.

Zatrzymałem się.

— Mówiła mi pani wtedy w pociągu, że w żyłach pani płynie krew włoska i że to odbiło się już nieraz w sposób niekorzystny na pani życiu. W liście, pisanym do Jana Renta, groziła mu pani. Kiedy zobaczyła go pani tam, na placu, miłość i zazdrość doprowadziły panią do szaleństwa. Ani przez chwilę nie myślę, Kopciuszku, że miała pani zamiar go zabić. Ale zabiła go pani.

Ukryła twarz w dłoniach i powiedziała zdławionym głosem:

— Ma pan racje... tak, ma pan rację... Widzę to wszystko zupełnie tak, jak pan opisuje.

Zwróciła się teraz do mnie rozgniewana.

— I pan mnie kocha! Jak może mnie pan kochać, wiedząc to wszystko o mnie?

— Sam nie rozumiem — odparłem ze znużeniem.— Myślę, że miłość jest czemś, czemu nie można się oprzeć... Wiem, że od pierwszego dnia, kiedy panią spotkałem, broniłem się przed tem uczuciem... Ale miłość była silniejsza ode mnie.

Wtedy, naraz, kiedy się tego zupełnie nie spodziewałem, młoda dziewczyna osunęła się na ziemię, szlochając rozpaczliwie.

— Och, nie mogę! — wykrzyknęła. — Sama nie wiem co robić? Dokąd się udać? O, litości, zmiłowania... niech pan powie, co powinnam uczynić?

Klęknąłem znowu przy niej, starając się ją ile możności, uspokoić.

— Niech się pani mnie nie boi. Na litość Boską, niech się pani nie lęka. Kocham panią, to prawda, ale nie żądam niczego wzamian. Niech mi pani tylko pozwoli się kochać. Niech pani nadal kocha tamtego, jeżeli nie może pani inaczej, byłem tylko mógł pomagać pani, gdyż on nie potrafi tego uczynić.

Zdawałoby się, że skamieniała, słysząc te słowa.

Podniosła głowę i spojrzała na mnie przenikliwie.

— Pan myśli tak naprawdę? Pan myśli, że ja kocham Jana Renta?

Potem, napół śmiejąc się, napół płacząc, zarzuciła mi ramiona na szyję i przytuliła do mojego policzka swą słodką, zalaną łzami twarzyczkę.

— Nie tak jak pana, — szepnęła. — Nigdy tak, jak pana!

Wargi jej dotknęły mojego czoła, potem ucałowała mnie kilka razy z niezmierną tkliwością.

Jakiś szmer przy progu kazał nam odwrócić głowy.

Puaro patrzył na nas.

Nie wahałem się. Jednym skokiem znalazłem się przy nim i ująłem mocno jego ramię.

— Prędko! — zawołałem do młodej dziewczyny. — Niech pani ucieka! Jaknajszybciej! Ja go zatrzymam.

Rzuciła mi ostatnie spojrzenie i wybiegła z pokoju.

Trzymałem niego przyjaciela żelazną dłonią.

— Mój drogi, — powiedział łagodnie,— świetnie wykonywa pan tego rodzaju ćwiczenia. Trzyma mnie taki drab w swojem objęciu, ja zaś jestem mu powolny, jak dziecko. Ale wszystko to razem jest nie bardzo przyjemne, a zato bardzo śmieszne. Siądźmy i porozmawiajmy spokojnie.

— Nie będzie pan jej ścigał?

— Ależ nie, zapewniam pana. Czyż jestem Gironem? Niech mnie pan puści, kapitanie.

Nie spuszczając z niego nieufnego spojrzenia wiedziałem bowiem, że nie umiałbym rywalizować z nim w przebiegłości, puściłem go, on zaś padł na fotel, rozcierając sobie ramię.

— Pan jest silny, jak lew, kiedy się pan rozgniewa. Cóż, uważa pan, że zachował się pan grzecznie w stosunku do swego starego przyjaciela? Pokazuję panu fotografię młodej dziewczyny, pan ją poznaje i nie mówi mi pan o tem ani słowa.

— Na nicby się to nie przydało, gdyby pan wiedział, ja poznałem, — rzekłem z goryczą.

Lecz Puaro domyślił się tego. Nie oszukałem go nawet na moment.

— Ta, ta, ta! Nie domyślał się więc pan, że wiedziałem o wszystkiem? A dzisiaj pomagał pan młodej dziewczynie wymknąć mi się, kiedy z takim trudem udało nam się ją odnaleźć. Niech mi pan powie teraz szczerze: czy pracuje pan ze mną, czy przeciwko mnie, kapitanie?

Nie odpowiadałem przez chwilę.

Bolesna była dla mnie myśl, że miałbym zerwać z moim przyjacielem. A jednak musiałem się stanowczo zwrócić przeciwko niemu. Zapytywałem siebie, czy wybaczy mi on to kiedy?

Był bardzo spokojny, lecz wiedziałem, jak ten człowiek umiał nad sobą panować.

— Jest mi szalenie przykro, Puaro, — powiedziałem wreszcie. — Przyznaję, że postępowałem w tej sprawie nieładnie w stosunku do pana. Ale czasami niema wyboru. W przyszłości będę musiał iść własną drogą.

Puaro pokiwał kilkakrotnie głową.

— Rozumiem, — powiedział.

Ironiczny błysk w jego oczach zagasł. Mówił z dobrocią i szczerością, która mnie bardzo wzruszyła.

— A więc, mój przyjacielu, stało się. Miłość zaskoczyła pana, nie tak jak pan to sobie wyobrażał, pełna radości i blasku, ale pełna bólu i męki. Uprzedziłem pana, kiedy zrozumiałem, że ta młoda dziewczyna wzięła sztylet. Czy przypomina pan to sobie? Ale... było to już zapóźno... Niech mi pan jednak powie, co pan wie?

Wytrzymałem jego spojrzenie bez drgnienia.

— Nic z tego, coby mi pan powiedział, nie zdziwiłoby mnie. Niech pan to dobrze zrozumie. Ale na wypadek, gdyby pan chciał odnaleźć pannę Duven, musi pan jasno wiedzieć jedną rzecz. Jeżeli przypuszcza pan, że była ona w jakikolwiek sposób wmieszana w sprawę zabójstwa Renta, że to ona była u niego w ów fatalny wieczór, myli się pan. Jechałem z nią tego samego dnia, kiedy wracała z Francji do Anglji i opuściłem ją wieczorem na stacji w Londynie. W ten sposób staje się rzeczą zupełnie niemożliwą, aby mogła znaleźć się tegoż wieczora w Maran.

— Aha, — rzekł Puaro, patrząc na mnie uważnie. — Czy mógłby pan przysiąc na to przed sądem?

— Oczywiście.

Puaro podniósł się i skłonił przede mną.

— Mój przyjacielu. Niech żyje miłość! Dokonywa ona cudów. To co mi pan oświadczył jest naprawdę dobrym pomysłem. To nawet mnie, Herkulesa Puaro zbiło z tropu.

## TRUDNOŚCI GROMADZĄ SIĘ NA HORYZONCIE

Po takiej, jak opisałem chwili, musi z konieczności nastąpić reakcja.

Położyłem się upojony triumfem, lecz następnego ranka obudziłem się pełen najczarniejszych myśli.

Nie widziałem żadnej luki w tem, dopiero co zmyślonem, alibi. Musiałem go się tylko ściśle trzymać, a wtedy nie wiem w jaki sposób można było oskarżyć Bellę.

Nie byliśmy ze sobą w dawnej przyjaźni, aby można mnie było posądzić o kłamstwo.

Łatwo było ustalić, że tę młodą dziewczynę widziałem zaledwie trzy razy w życiu.

Nie, byłem wciąż nadzwyczajnie zadowolony z mego pomysłu, czyż sam Puaro nie przyznał, że był nim zbity z tropu?

Czułem jednak, że teraz należało postępować niezmiernie ostrożnie.

Doskonale się złożyło, że mój mały przyjaciel oświadczył, iż znalazł się chwilowo w kłopocie.

Zbyt wielkie miałem poważanie dla jego talentów, abym wierzył, że długo pozostanie bezczynny. Miałem bardzo skromne pojęcie o moich własnych zdolnościach, gdy porównywałem się z nim.

Puaro niełatwo godził się z porażką.

— Tak czy inaczej musiał otrzymać rewanż, a uczyni to napewno w sposób najmniej przewidziany, kiedy się tego zupełnie nie będę spodziewał.

Dalszy ciąg jutro.

# RADJO

KATOWICE, 15 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Przegląd komuni kacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.40 Intermezzo muzyczne. 16: Hejnał i pieśni majowe z Krakowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: „Polskie surowce włókiennicze". 17: Koncert solistów z Warszawy. 18: Mu zyka lekka i taneczna. 19: „Szata roś linna Tatr". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty strzeleckie. 19.30: „Na widnokręgu" 20: „O operetce „Bocaccio" Suppe'go. 20.15: Transmisja z teatru „Morskie Oko" w Warszawie operetki „Bocaccio" — Suppe'go. — Skrzynka pocztowa techniczna. 23: Muzyka taneczna z Warszawy.

KATOWICE, 16 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eks portowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Kommunikat Państw. Urzędu Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne. 16.25: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Program nowej szkoły powszechnej" 16.40: „Jak dziecko zdobywa trudną naukę liczenia i rachowania". 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 18.45: „Na progu sezonu piłkarskiego". 19.00: „Dziennik Marji Kasprowiczowej Cz. II. Bunt. Pojednanie". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t.: „Symfonje patetyczne i symfonje domowe". 20.00: Koncert wieczorny z Warszawy. — 22.00: „Dziwna Rachel" — opowiadanie Marji Kuncewiczowej z książki p. t. „Dwa księżyce". 22.15: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 22.45: Muzyka taneczna (płyty). 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

# Trzynastka przyniosła im pecha

## Jedna szajka ujęta - druga rozbita

Już wczoraj pisaliśmy o tem, że przekraczający nielegalnie zieloną granicę, winni

**baczyć na kalendarz.**

Najwidoczniej przynosząca w tym dniu szczęście innym poczynaniom 13-ka okazuje się pechową przy przed sięwzięciach przemytniczych.

Przekonali się o tem mieszkańcy Bobrownik (pow. Będzin), których ujęli strażnicy graniczni w chwili, gdy po przejściu z Nemiec do Polski znaleźli się pod Buchaczem. Sa to: **Stanisław Michalak** (10 klg. rodzynków), **Bronisław Kułuch** (20 klg. rodzynków), **Gabrjel Kadłubiec** (13 klg. rodzynków) i **Stefan Dyszy** (10 klg. rodzynków).

Słodki i cenny towar zdeponowano w urzędzie celnym Radzionków, przemytników zaś po przesłuchaniu zwolniono.

Niedługo po tem, natknęli się ci sami strażnicy na

**6-osobowa szajke**

przemytnicza, która na wołanie do zatrzymania, rzuciła sie do ucieczki na stronę niemiecka, porzucając część cennego szmuglu w postaci 2 worków (75 klg.) pomarańcz i rodzynków. Jednego z uciekajacych udało sie zatrzymać. Nazwisko swe i miejsce zamieszkania trzyma on

**uparcie w tajemnicy.**

To też i jego zatrzymano do czasu, aż porzuci swój niedorzeczny upór.

## Pogrzeb arcyks. Marji Teresy Habsburg

Onegdaj odbył się w Żywcu pogrzeb ś. p. arcyks. Marji Teresy Habsburg.

W pogrzebie wzięli udział ks. Filip Koburski z Węgier, ks. Rainer Koburski z Węgier, D. i H. Radziwiłłowie z Babic, O. i K. Czartoryscy z córką, bar. Klossowie z Wiednia, Adam Sapieha, Potoccy, Seweryn Pusłowski, prof. Kostanecki oraz szereg innych osób.

Pon'e ziałek
**15**
Maja 1933

Dziś: Zofji
Jutro: Jana.

SŁONCE

Wsch. sł. g. 3.43
Zach. sł. g. 7.23

Wsch. ks. g. 12.30
Zach. ks. g. 9.00



Dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

# ON CZY ONA?

## (Czy nie pomyłka sądowa?)

**Odpis.**

Nr. sprawy VIII. 3. K. 149/30.

**WYROK**

w dniu 13 stycznia 1931 roku

W IMIENIU

RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sąd Okręgowy w Warszawie, w Wydziale VIII Karnym na posiedzeniu sądowem w składzie następującym:

Przewodniczący Sędzia: J. Kozakowski (referent).

Sędziowie: W. Posemkiewicz, K. Hermanowski.

P. o. Sekretarza: apl. Ekstein.

Podprokurator: W. Grabowski

rozpoznał sprawę Marjanny Sumki i Michała Gołębiowskiego, osk. z art. 51, 454 i 453 K. K. o to, że dnia 21 czerwca 1930 r. we wsi Koczargi Nowe, gm. Ożarów, pow. warszawskiego, działając świadomie, wspólnie i po wzajemnem porozumieniu się, w zamiarze pozbawienia życia Jana Sumki, ojca prawego Marjanny Sumki, dali doń trzy strzały z rewolweru, z których to strzałów jeden trafił w twarz, drugi w okolicę obojczyka, trzeci zaś w ramię, przytem drugi strzał spowodował przerwanie tętnicy podobojczykowej, silny upływ krwi i natychmiastowa śmierć Jana Sumki, i uznając ich winnymi czynu im zarzucanego, na zasadzie art. 10, 358, 366—368, 558 K. P. K., art. 60, 61 p. t. o k. s. i na mocy art. 53, 54, 51, 453, 454 K. K.

ORZEKŁ:

mieszkańców gminy Ożarów, pow. warszawskiego, Marjannę Sumka, lat 20, córkę Jana i Juljanny i Michała Gołębiowskiego, lat 26, syna Mateusza i Małgorzaty, skazać każde na zamknięcie w ciężkiem więzieniu ze skutkami z art. 28, 30 i 34 K. K. na przeciąg lat dziesięciu (10), na uiszczenie po 600 (sześćset) złotych opłaty sądowej i zwrot solidarny kosztów sądowych. Na poczet wymierzonej kary zaliczyć areszt tymczasowy: Sumce od dnia 25 czerwca do dnia 5 września 1930 r. i od 9 października 1930 r. do dnia dzisiejszego; Gołębiowskiemu od dnia 25 czerwca 1930 r. do dnia dzisiejszego. Z pośród dowodów rzeczowych: rewolwer, magazyn i nabój skonfiskować na rzecz Skarbu Państwa, pozostałe zaś zachować przy sprawie.

Powyższy wyrok Sąd oparł na następujących danych i przesłankach:

Przewód sądowy nie ujawnił najmniejszych danych, pozwalających przypuszczać, aby zmarły Sumka został pozbawiony życia na skutek checi rabunku, czy też w kłótni lub z zemsty.

Przedewszystkiem ustalone zostało, że przy zwłokach ani z odzieży, ani z pieniędzy nic nie brakowało.

Liczni zaś świadkowie charakteryzują zmarłego, jako człowieka „honornego", rzetelnego, gościnnego oraz wesołego, cieszącego się, jako długoletni sołtys, ogólną ludzką sympatją i nikt nie wspomniał nawet o jakichkolwiek nieporozumieniach sąsiedzkich, lub innych.

Z całokształtu zaś przewodu sądowego wynika jasno, że zmarły Sumka, człowiek, jak go jeden ze świadków nazwał „twardy", w domu u siebie żądał bezwzględnego dla siebie posłuchu, popierając nieraz żądania swoje w tym względzie brutalnymi i dotkliwymi argumentami w stosunku do żony i córki, na skutek czego bano się go w domu i stosunki były naprężone do tego stopnia, że Sumkówna nieraz, korzystając z przytępionego słuchu ojca, głośno pod jego adresem wyrażała życzenia w rodzaju „niema na ciebie trucizny, ni śmierci, ty stary sk... synu".

Wrogi stosunek córki do ojca nabrał oczywiście intensywności, gdy Sumka, który i tak niechętnem okiem patrzył na małżeńskie projekty córki z oskarżonym Gołębiowskim, dowiedziawszy sie, iż tenże dochował się dziecka z niejaką Milejówną, oparł się już stanowczo zamiarom córki, nie chcąc w tych warunkach wydawać jej zamąż i „włóczyć sie po sądach", mając oczywiście na myśli napastowanie o alimenty; poczem stanowisko swoje w tym względzie wyjaśnił Gołębiowskiemu w początkach czerwca, czyli w parę zaledwie tygodni przed zabójstwem.

Ponieważ Sumkowa nie była przeciwna Gołębiowskiemu, owszem pragnęła go mieć za zięcia, jedynie więc stary Sumka był dla młodych przeszkodą, a w dodatku taką przeszkodą, której ze względu na stanowczy charakter jego nie sposób było usunąć za jego życia.

**Dalszy ciąg jutro.**

# Repertuar Teatru Polskiego

Poniedziałek 15.5 o g. 20: „Izabellu“,
Wtorek 16.5 o g. 20: „Fräulein Doctor“.
Środa, 17.5 o godz. 20-ej „Jedynaczka króla czekolady“ (premjera).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

*Pszczyna.* Poniedziałek, 15.5 o godz. 19.30 Występ L. Wyrwicza.
*Nowy-Bytom.* Wtorek, 16.5 o godz. 19.30 Występ L. Wyrwicza.
*Lubliniec.* Wtorek, 16.5 o godz. 19.30 „Izabella“.

PREMJERA „JEDYNACZKA KRÓLA CZEKOLADY“

W środę, dnia 17 b. m. o godz. 20-ej premjera skrzącej humorem dowcipu, pełnej komicznych sytuacyj farsy w 4 aktach — Cavaulta „Jedynaczka króla czekolady“, która na wszystkich scenach polskich i zagranicznych była grana niezliczoną ilość razy i wszędzie dzięki swemu humorowi zdobywała rekordowe powodzenie. Reżyseruje p. Kochanowicz. Obsada czołowych sił zespołu. Bilety sprzedaje kasa teatru.

JEDEN WIECZÓR HUMORU LEONA WYRWICZA

W piątek, 19 b. m. o godz. 21.45 wystąpi jeden jedyny raz znakomity zawsze Leon Wyrwicz. Występy Wyrwicza z uwagi na jego specyficzny genre budzą wśród katowickiej publiczności żywe zainteresowanie. Ceny biletów niskie.

**Poradnik podatkowy**

# Podatek przemysłowy

## Terminy do wnoszenia odwołania

„Wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 7.IV 30 r. L. Rej. 4675/28 wyjaśnia i rozstrzyga kwestję wnoszenia odwołań w terminie w ten sposób, że termin 15 maja jest terminem prekluzyjnym, a nie porządkowym. Termin do wniesienia odwołania upływa dnia 15 maja, *niezależnie od okoliczności, kiedy nakaz płatniczy doręczono,* gdy postanowieniom artykułów 78, 79 i 80 tejże ustawy stało się zadość“.

W artykułach 78, 79 i 80 jest mowa o: rozesłaniu nakazów płatniczych do 15 kwietnia, zawiadomieniu płatników o rozesłaniu nakazów za pomocą publicznego zawiadomienia i wyłożeniu w urzędach miejskich i gminnych imiennych list płatników.

Zachodzą często wypadki, że płatnicy otrzymują nakazy płatnicze *krótko przed lub też dopiero po 15 maja* danego roku. Wniesione po 15 maja odwołanie uważa się jako *wniesione po terminie.*

Władze skarbowe pozostawiają takie odwołania *bez rozpatrzenia.* Mylne jest mniemanie płatników, że nie mogli wnieść odwołania, ponieważ nie otrzymali nakazu płatniczego przed 15 maja. Nawet w tym wypadku, jeżeli płatnik wogóle nie otrzymał nakazu płatniczego, odwołanie trzeba wnieść do 15 maja. Ustawa bowiem nie nakłada obowiązku *bezwarunkowego doręczenia* płatnikowi nakazu płatniczego za recepisem, ani też nie uzależnia terminu do wniesienia odwołania od daty doręczenia nakazu płatniczego; wymaga jedynie rozesłania nakazów płatniczych do 15 kwietnia danego roku.

O wyjątkach, w artykule następnym.

*

Abonentom „Nowego Czasu“ udziela bezpłatnie porad w sprawach podatkowych, współpracownik naszego pisma p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, Katowice, pl. Wolności 9.

# Odpowiedzi Czytelnikom

**P. Paweł Mżyk, Król. Huta.** Informacja pochodzi ze źródła urzędowego, to też Pana oświadczenie drukować możemy jedynie jako płatny komunikat. Informacji w tej sprawie udzieli Panu nasza Administracja. Ponadto sprostowanie nie odpowiada wymogom ustawy.

# Sen czeladnika z przygodami

Z Tarnowskich Gór donosi (R.):
Przykrą przygodę miał wczorajszego popołudnia uczeń ślusarski Jerzy Bełdzik z Szarleja. Powracając z pracy w Starych Tarnowicach, Bełdzik czuł się tak osłabiony, że wstąpił do parku miejskiego w Tarnowskich Górach, gdzie wybrawszy sobie odpowiednie miejsce, zdjął buciki i marynarkę i ułożywszy się na pokrzepiający sen. Twardy musiał mieć sen, skoro nie poczuł, jak jakiś spryciarz pozbawił go obuwia i garderoby. Napół odzany powracał Bełdzik ze smętną miną do domu, przyrzekając sobie na przyszłość większą oględność w doborze miejsca na spoczynek.

# Strzały na granicy niemieckiej

Patrolujący odcinek graniczny koło Szarleja strażnicy Kasprzak i Kubik, natknęli się ubiegłej nocy na uciekających przemytników, w pogoni za którymi oddali 5 strzałów. W wyniku strzelaniny jedną osobę ujęto. Tej samej nocy nad ranem ostrzeliwał uciekającego przemytnika strażnik Banat na tym samym odcinku. Rezultatem strzałów było porzucenie towaru. Strzały w obu wypadkach na szczęście nikogo nie raniły.

*

Na przejściu granicznem Reden pod Łagiewnikami, pełniący tam służbę post. Stawiński spostrzegł 4 przekradających się z Niemiec osobników. Kiedy mimo wezwania nie zatrzymali się oddał w ich kierunku 4 strzały, które utkwiły w wale granicznym. Wobec strzałów, osobnicy ci wycofali się z powrotem do Niemiec.



**JÓZEF BRAŃSKI** Arbiter turniejów międzynarodowych

# Atleta w sidłach wampira

***Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych***

Wodził dalej ciekawym wzrokiem po twarzach obecnych, lecz doszedł do wniosku, że w tej sali jej niema... Może siedzi w innej sali? Wstał i przeszedł wzdłuż wszystkich sal, rozglądając się bacznie na wszystkie strony, potrącany przez spieszących się kelnerów i gości, szukających napróżno wolnego stolika. Gdy wracał na swoje miejsce, wpadło mu na myśl, czy nie zadzwonić do niej... Może czeka na niego w domu... Wszedł do budki telefonicznej i począł wertować książkę ze spisem abonentów.

Nie bez pewnego wzruszenia podnosił z widełek słuchawkę telefoniczną.

— Czy to mieszkanie pani Szumskiej?...

Odpowiedział mu jakiś kobiecy głos, poznał jednak, że nie była to Rena.

— Czy pani jest w domu?...

— Nie, pani wyszła...

— Dokąd?...

— Nie wiem...

— Kiedy wróci?...

— Pani wraca zazwyczaj późno... Zdaje się, że ma gdzieś jakieś przyjęcie... A czy mogę wiedzieć, kto mówi?...

— To obojętne... W takim razie jutro zadzwonię... Dziękuję...

Odłożył słuchawkę i smutny wrócił do swego stolika. Nie mógł już usiedzieć w tym lokalu. Ogarnęła go nagle nieprzezwyciężona chęć zobaczenia jej jeszcze dzisiaj, jak najprędzej, natychmiast... Wyszedł na ulicę i przez dłuższy czas przechadzał się przed jej domem. Nie wiedział, na którem piętrze mieszka, ale był niemal przekonany, że trzy ciemne okna na drugiem piętrze należą do jej mieszkania. Miał ochotę wejść na górę i zaczekać do jej powrotu z miasta, ale doszedł do wniosku po krótkim namyśle, że to nie ma sensu...

Może Szumski jest w Warszawie?... To spotkanie nie byłoby zbyt miłe... Nie, musi zaczekać do rana... Innej rady niema...

Około pierwszej w nocy wrócił do hotelu i położył się spać z myślą o jutrzejszem spotkaniu.

Obudził się wcześnie, bardziej pokrzepiony na duchu i w lepszym humorze.

Szybko zjadł śniadanie i zbiegł na dół do budki telefonicznej.

Już po pierwszem słowie „Hallo“! — poznał jej głos...

— Czy pani jest w domu?...

Widocznie poznała go również po głosie, gdyż zapytała szybko:

— Jestem przy telefonie... Kto mówi?...

— Grey...

Chwila ciszy, potem:

— Ty?...

— Tak, to ja. Dzwoniłem do ciebie jeszcze wczoraj wieczorem... ale ciebie nie było...

— Więc to ty dzwoniłeś?... Przeczucie mnie nie myliło... Gdzie jesteś?... Przyjdź, czekam...

— Dobrze, za dziesięć minut jestem u ciebie...

Zdawało mu się że Rena chce jeszcze coś powiedzieć przez telefon, ale już nie czekał. Szybko odrzucił słuchawkę, wbiegł na górę, przeskakując odrazu przez trzy stopnie, wciągnął palto, złapał kapelusz, i w tem samem tempie zbiegł ze schodów. Najpierw wskoczył do tramwaju, lecz ujrzawszy z peronu wolną taksówkę, zeskoczył z tramwaju i pojechał taksówką. Po pięciu minutach był już na miejscu. W bramie sprawdził listę lokatorów. Zgadzało się — drugie piętro front...

Nacisnął elektryczny guzik. Nigdy w życiu nie odczuwał tak wielkiego wzruszenia. Drzwi otworzyła mu pokojówka.

— Proszę, pani czeka na pana...

Zdjął w kurytarzu palto i kapelusz. Wprowadziła go do saloniku, urządzonego z przepychem i znikła za drzwiami, prowadzącemi do dalszych pokojów.

— Pani prosi do sypialni...

Wskazała mu drogę. Przeszedł przez kilka pokoi, których przeznaczenia nie mógł odgadnąć i stanął wreszcie na progu sypialni. Pokojówka bez pukania otworzyła drzwi i odsunęła się dyskretnie.

Grey wszedł do pokoju, zamykając za sobą drzwi.

Siedziała w łóżku uśmiechnięta, rozpromieniona, wyczekująca...

Widząc ją znowu tak samo, a może nawet bardziej piękną niż dawniej, oniemiał z podziwu, bojąc się ruszyć z miejsca...

Wyciągnęła ku niemu ręce i szepnęła jak dawniej:

— No, chodź... chodź..

Usiadł na brzegu łóżka i ucałował drobne rączęta. Poczuł nagle tak wielki przypływ czułości, że najchętniej złożyłby głowę na jej ramieniu i rozpłakałby się serdecznie. Przyciągnęła go ku sobie i zaczęła gładzić pieszczotliwie jego zwichrzone włosy. Jak pies leżał u jej stóp, potulny, cichy, wierny...

— No, mów, mów! — zawołała nagle, rozczesując palcami jego piękną czuprynę.

— Nie trzeba nic mówić... — szeptał, schylając głowę ku jej piersiom. — Tak jest dobrze... Jestem znów z tobą... Jak wtedy... Kiedy to było?... Tak dawno, tak dawno bardzo...

Uśmiechnął się.

— Marzyłem wtedy o pierwszej nagrodzie w cyrku... Ha-ha-ha...

— Nic innego nie masz mi do powiedzenia?...

— Prosiłaś, żebym mówił... Nie wiem, dlaczego przypomniały mi się teraz właśnie te dawne chwile.

— Zapomnij o tem... Mów o czemś innem... Czy... czy bardzo tęskniłeś?...

— Bardzo... — szepnął, błądząc nieprzytomnie rękoma po jej cudnem ciele, osłoniętem przezroczystą koszulką.

Opadła na poduszki przymykając zamglone oczy. Drżące, spragnione wargi musnęły lekko blady policzek i wgryzły się w jej rozchylone, wilgotne usta... Szarpał jej ciało pocałunkami coraz mocniej, aż wreszcie, trzymając ją mocno w swych objęciach, legł przy niej wyczerpany.

Nagle w przyległym pokoju rozległy się jakieś głosy. Grey zerwał się na równe nogi. Rena otworzyła oczy.

— Co tam się stało? — zapytała słabym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).


ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska“ S. A.